

GAZETA LWOWSKA.

Sobota

N^o. 142.

30. listopada 1833.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiednia. —

N. Pan, najwyższém postanowieniem swoim z dnia 29. października r. b., raczył najlaskawiej c. k. radcę, lekarza sztabowego i profesora w akademii medyczno-chirurgicznój Józefińskiej, dra. Krzysztofa Zaag, na jego własne żądanie, pensjonować i zostawić go przy zupełnej czynnego urzędnika placy.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Rossyja.

Tygodnik Petersburski z dnia 7. (19.) listopada zawiera co następuje:

Na najpowinnościjsze przełożenie zarządzającego ministerstwem oświecenia publicznego, n. pan raczył rozkazać zbudować w Petersburgu nowe obserwatoryjum astronomiczne i opatrzyć je w najlepsze narzędzia. Zamówienie ich będzie miało miejsce niezwłocznie. Na wzniesienie zaś obserwatoryjum, na przyszłą wiosnę, n. cesarz jmc wyznaczył 100,000 rubli. Wybór dogodnego w najbliższych okolicach Petersburga miejsca zostawiony jest cesarskiej akademii nauk.

Ukazem cesarskim do senatu rządzącego z d. 28. października, główny doktor lazaretów wojskowych Królestwa Polskiego, rzeczywisty radzca stanu Kuczkowski, mianowany sprawującym obowiązki prezydenta wileńskiej akademii medyko-chirurgicznój, z pensyją i pieniędzmi na stół, przywiązaniem do tego urzędu.

— Z Odessy d. 15. listopada. —

Nadzwyczajny poseł porty otomańskiej, Achmed pasza, wyjechał z naszego miasta we środę, udając się do Petersburga. Podczas swojej bytności w naszym mieście widział wszystko, co było godnym jego uwagi. Jego wysokość zwiędził zakład sierot, bibliotekę publiczną, muzeum, więzienie i drukarnią miasta; oglądał nawet kompaniją pompierów. Poseł ten wchodził ze szczególną uwagą we wszystkie szczegóły urządzenia tego zakładu. W zakładzie sierot, klasie urządzonój wedle metody Lankestra, zdawał się być najbardziej zajęty.

Portugalija.

Gazety londyńskie udzielają następujących wyimków z listów prywatnych z dnia 2. listopada, które przywiózł królewski statek parowy Confidence:

»Dowiadujemy się, że pedryści chcą niezwłocznie uderzyć na Santarem. Spodziewają się, że książę Terceiry i Saldanha starać się będą wziąć pewną liczbę młynów wietrznych, położonych na wzgórzach, panujących miastu od wschodu. Zamiar ten nie może być bez straty wykonany, ponieważż znaczny korpus rojalistów zasłania młyny; lecz gdyby ostatni mogli być z tego stanowiska wyparci, utrzymują, że zdobycie miasta nie byłoby trudne. Z Lizbony wyruszyły znaczne oddziały jazdy i piechoty dla działania z głównym korpusem. Na Tagu uzbrajano okręt liniowy Dom Pedro, jedną fregatę, korwetę i dwa okręty przewozowe, dla popłynienia do Madeiry i blokowania tej wyspy. W Algarbii panują ciągle rozruchy; wielu gierylasów schwytyanych rozstrzelano; wszelako mieszkańcy prowincyi bardziej się obawiają miguelistów, aniżeli pedrystów. Wiadomości z Oporto wystawiają to miasto w złym stanie obrony, ponieważ mało wojska pozostało. Dom Miguel bawi ze swojemi siostrami i 4000 ludzi w Abrantes. Wojsko miguelistów między Douro a Mondego zmniejsza się przez zbiegostwo. — *Chronica* lizbońska donosi z listu prywatnego z Castello Branco o wjeździe tamże Don Carlosa i odebraniu wezwania ze strony dworu hiszpańskiego. (z. niżej.) Statek parowy William IV. przybył z 140 rekrutami z Glasgowa. Pewna dama, z wysokiego stanu szlacheckiego, została z pałacu oddalona; jak słychać, starała się młodej królowej wpaść antyliberalne zasady. Królowej są teraz dodane margrabini Mor i jej córka, wdowa po Don Thomas Mascarenhas. Cesarz mianował oraz trzech szambelanów dla swojej córki: księcia Terceiry, margrabiego de Santa Iria i szanownego Thomas de Millo Breyner, samych uczciwych wolnomysłących z wysokiego stanu szlachty. Bank lizboński przyjął na siebie wypłacać resztę pożyczki niezłożonej 800 contos al pari.

Morning Herald zawiera następujący list prywatny z Lizbony z dnia 2. listopada: W ostatnich dniach nie mieliśmy żadnej wiadomości o znacznym poruszeniu oblegających lub obleganych w Santarem. Tymczasem wszystko zdaje się potwierdzać, że migueliści cierpią wielki niedostatek żywności i zapewne niebawem zechcą miasto opuścić. Depesze podpułkownika da Silva, datowane z Alcaicer do Sol donoszą o zajęciu tegoż miasta przez wojsko, pod jego sprawą będące. Dowiedziałem się od człowieka zacnego, który wczoraj przybył z Castello Brunco, że Don Carlos zjechał 21go października, wieczorem o godzinie 7. do tego miasta; dnia 22. rano o godzinie 9. przysłała tam pieszko infantka Dona Maryja Francisca, otoczona jedynie 10ciu żołnierzami i urzędnikiem policyi. W dniu 24. przybył posłannik królowej hiszpańskiej, z wezwaniem do Don Carlosa, aby natychmiast Portugaliją opuścić i udał się do Włoch, miejsca, przez Ferdynanda onemuż przeznaczonego. Napróżno pytał się posłannik o infanta. Straże, sami Hiszpanie, odpowiedzieli, że tu nie masz żadnego infanta Don Carlosa, lecz że tu jest król Karol V. Posłannik odrzekł, że go takim być nie uznaje. Nastąpił spór, który doszedł do wiadomości Don Carlosa; zebrał ón nakoniec swój małeńki dwór i zezwolił na przyjęcie posłannika, lecz nie chciał przyjąć depeszy, adresowanej do infanta Don Carlosa. Posłannik oddalił się; gdy wychodził, chciały go strażę zamordować, lecz wdał się sam infant i gubernator Magessi, i ocalili mu życie.

Chronica lizbońska z dnia 2. listopada umieściła telegraficzną depeszę względem uznania Dony Maryi przez królową rejentkę, której lord Palmerston udzielił portugalskiemu posłowi w Londynie. Słychać, że Don Carlos bawił jeszcze dnia 26. października w Castello Branco.

Sun zawiera następujący wyciąg listu, pisanego z Oporto dnia 3. listopada: Osada, stojąca w Oporto, była długo przesadnie na 12,000 podawana, i zarzucano jej, iż przez niedołężność swoją ręce za pas założyła; w dniu 29. paźd. przywiózł statek parowy Superb, gubernatorowi, jenerałowi Stubbs, zalecenie cesarza, aby z urzędnią swoich wojsk ruszył na południe dla urządzenia powstania w Koimbrze, Alcobąca i Leiria, a drugą część aby wyprawił na okrętach w stronę południową ku Figueira. W skutek tego wsiadło w dniu 30. października 1800 ludzi pod sprawą Bento-Francas na okręt Superb i inne, które nazajutrz jak najraniiej odpłynęły; sam jenerał Stubbs ruszył z 900 ludźmi piechoty wojska liniowego (*fixos*) i ochot-

nikami królowej, ze wszystką jazdą, której mógł użyć, i dwoma działami z miasta (któreto wojsko, pod jego naczelnym dowództwem, zostawało pod sprawą brygadiera Pacheco) i udał się drogą ku Koimbrze. Przyszedszy do Grio, półtrzęcićj mili od Oporto położonego, przekonał się, że mieszkańcy pouciekali. Stubbs rozkazał brygadyerowi Pacheco, zatrzymać się w Carvalhos, i tam zanoćować; ón sam powrócił wieczorem o godzinie 5. do Oporto, ponieważ linije mocno były odslonione, gdyż jeszcze major Bravo z 600 ludźmi i kilku todziami kanonijerskimi wysłany był w górę rzeki do Arnillas. A godzinie 5: przybył jenerał Stubbs w towarzystwie jednego adjutanta i żołnierza do Oporto, i w kilka godzin odebrał doniesienie, że korpus nieprzyjacielski, 6 do 7000 liczący, wyruszył z lasów, które go zakrywały, iż nie był postrzeżony, uderzył na skrzydło i zmusił je, cofnąć się do Villanova, przyczém kolumna nieprzyjacielska posunęła się aż na milę angielską. Pedryści utracili 20 ludzi w zabitych i ranionych, między temi jednego kapitana. Zabrano także poczt z 5ciu ludzi; taki los byłby łatwo mógł spotkać jenerałów Stubbs i Pacheco. Zły skutek tej wycieczki może tylko tę wydać korzyść, że Don Pedro i jego poradnicy przekonają się, że załoga oportska jest za nadto zmniejszona i nie powinna wdawać się w takie działania, które podobne są do zupełnego opuszczenia miasta. Poczęto obawiać się o los 1000 ludzi, którzy wsiadli na statek parowy Superb; albowiem nadeszła wczoraj wiadomość, że w d. 1. listopada wylądowali w Mira, małej zatoce na półowie drogi między Aveiro i Koimbrą, i tam zastali 4 okręty wojenne z 2000 ludzi, których tamże wysłano z Lizbony. Wojsko miguelistów stało jeszcze wczoraj rano w stanowisku swoim pod Soto Redondo, coby zapewne nie było, gdyby wojsko było wylądowało w Mira. W stronie północnej stał wczoraj oddział ich konnych lancyjerów w Vallongo, i od kilku dni nie słyszeliśmy o żadnym zbiegu.

List z Oporto z dnia 29. października donosi: Migueliści umacniają Koimbrę, z którego to miasta zawcześniej donoszono, że go chcą opuścić, gdy wojsko królowej zbliżyło się do Leiria, gdzie już weszło. W uniwersytecie Koimbrzy jest kilkaset uczniów, którzy bardzo sobie życzą, stanąć pod chorągwiami konstytucyjnymi, lecz są ściśle strzeżeni i nie mogą uciec.

List prywatny z Lizbony z dnia 2. listopada (umieszczony w *Times*) donosi: Widzimy z najnowszych gazet angielskich, że w Anglii nie przypisują tyle wagi do grożącej walki o koronę hiszpańską, na jaką zdaje się zastugiwać. Są-

dzimy przynajmniej, nawet jesteśmy pewni, iż Don Carlos nie wda się w żadne przyrzeczenia, w żadne układy, jak się już był wyraził stanowczo przed śmiercią swojego brata; a teraz potwierdza się to, gdyż przybrał tytuł króla Hiszpanii i wydaje w takim charakterze rozkazy.

Hiszpanija.

Journal de Paris z d. 14. listopada donosi: Dzisiaj nie odebraliśmy żadnej ważnej wiadomości z Hiszpanii; dowiadujemy się tylko, że 4000 ludzi powstańców osadziło Irun.

Indicateur de Bordeaux z d. 11. listopada donosi z Bajonny z d. 9. b. m. co następuje: Wiadomości z Hiszpanii są więcej zaspokajające. El Abuelo, były naczelnik partyzantów, poddał się królowej. O blizkiem nadejściu generała Sarsfield sami powstańcy zapowiedzieli w Bilbao; atoli oświadczyli, że, zanim się schronią w góry, bez żadnej ochrony wprzód miasto zrabują. W Oviedo, San Jago, Valladolidzie i innych miastach rozbrojono ochotników królewskich bez oporu. Powstanie ogranicza się na prowincjach baskiskich, nad granicą północną, i bandzie plebana Merino. Z innych części królestwa pomyslnie są wiadomości.

List z Santander z d. 2. listopada pisze: Biskajczycy podstąpili pod to miasto, albowiem spodziewali się nie tylko dobrego przyjęcia od królewskich ochotników, lecz nawet od władz; atoli plany ich zostały zniweczone i powstanie wyparte jest z prowincyi w skutek dobrego ducha, który tu powszechnie panuje, i przez wierność naszych władz miejscowych.

Dzień. *Sentinelle de Pyrenées* donosi: List z Madrytu z d. 30. października donosi co następuje: Jenerał Sarsfield, dowiedziawszy się o postępkach plebana Merino, posłał jenerałowi Wal (inni zowią go Ubald) posiłki, i sam przeciw niemu ruszył. (Ogólnie zdaje się podobieństwem do prawdy, że, ponieważ korpus plebana Merino zagraża Madrytowi, chce go Sarsfield wprzód zniszczyć, zanim pójdzie na północ.) Merino jest bardzo niebezpieczny, ponieważ siły jego nieustannie powiększają królewscy ochotnicy; stara się ón ich zmusić do połączenia się z nim, oświadczywszy, że każde wszystkich rozstrzelać, którzy nie staną pod jego chorągwiemi.

Z San Sebastian donoszą pod d. 8. listopada: Nasz jenerałny komendant, Castagnon, i El Pastor cofnęli się z swoimi 600 ludźmi do naszego miasta, będąc prawie przy atakowaniu Aspeytia całkiem otoczeni. I takito jest skutek zwłoki z przybycia wojska, które z Kastylii miało nadejść, i z zagmatwanych, możnaby powiedzieć

zdradzieckich środków gabinetu madryckiego. Nie mamy żadnych związków, oprócz morzem. O jenerale Sarsfield nic nie wiemy; mieliżby nas zwodzić? Możliwy temu po takiej zwłoce nawet wierzyć. Zaledwie pojąc można zaślepienie królowej, iż zatrzymała dotąd ludzi, którzy przez nieostrożność lub zdradę wprowadzili nas do terazniejszego stanu. Potrzeba między dwoma środkami wybierać: albo wezwąć obcej interwencyi, lub bezpośrednio oddać ministra Zea i wydać otwartą i rzetelną odezwę do stronnictwa konstytucyjnego. Interwencyja jest zawsze złém, a szczególnie w Hiszpanii wydalaby rzecz przeciwną tej, którą zamierzają. Gdyby waleczny i ze zdań swoich znany naczelnik stanął na czele 2000 ludzi w tej prowincyi, mający za godło: Niech żyje królowa! Niech żyje konstytucyja! Wszyscy, jak jesteśmy, stanęlibyśmy pod jego chorągwią, a za tym przykładem poszłyby zapewne i inne miasta Hiszpanii. Przy rządzie bez koloru i przy ministrach, którym się nie dowierza, nikt nie chce narażać swojego majątku i życia, lecz najwięcej, że się stara o siebie samego.

Do Paryża nadeszły przez gońca wiadomości z Madrytu z d. 5. t. m.: W Madrycie, podług tychże wiadomości, panowała zupełna spokojność, a w Arragonii i Katalonii, przez które goniec przejeżdżał, nie doznał żadnych trudności lub groźnych poruszeń. Gazeta Madrycka z d. 5. donosi, że depeze jenerałnych kapitanów Andaluzyi i Granady z d. 30. października wystawiają owe prowincyje za zupełnie spokojne. Dzień. *Revista Espannola* z d. 3. listopada czyni uwagę, że królowa odwiedziła pana Zea w jego gabinecie w ministeryjum spraw zewnętrznych. Listy prywatne dodają, że publiczna ta oznaka laski dla pierwszego ministra wielkie sprawiła wrażenie.

Bulletin du Soir z d. 14. listopada udziela następujących wiadomości z Hiszpanii: »Mamy wiadomości z Madrytu do d. 4. t. m. W tej stolicy zapewniano, że jenerał Sarsfield rozpoczął swoje działania, i że wiele wsi, które Merino zbuntował, uznały już powagę królowej. Wyjawszy prowincyje baskijskie i część Kastylii, Hiszpanija była zupełnie spokojna. (Wszelako piszą z Valencyi, że niedaleko tego miasta pokazały się małe bandy.) Środki reformy ciągle jeden po drugim następują. Jest ustanowiona junta, aby rozpoznać ustawy o handlu wełną. Gazeta Madrycka ogłosiła kilka wyroków, wydanych ku udoskonaleniu publicznych zakładów naukowych. W d. 1. b. m. znajdował się jeszcze Don Carlos w Castelbranco, otoczony małą liczbą Hiszpanów i kil-

koma Portugalczykami. El Pastor i jenerał Castagnon ciągle jeszcze są zamknięci w San Sebastian. Ponieważ powstańcy posłali zbrojne barki z Bilbao pod San Sebastian, aby to miasto blokować od strony morza, przeto rząd francuzki miał postanowić, posłać kilka francuzkich statków z Bajonny na tateczne wody, dla przywrócenia związków tego miasta z miastem San Sebastian.⁴

Wielka Brytania i Irlandya.

Courier z d. 11. listopada donosi: Najnowsze depesze rządowe z Hagi oznajmują członkom konferencyi londyńskiej w formie urzędowej, iż król niderlandzki wezwał związek niemiecki, iżby mu dozwolił odstąpić do Belgijum część Luxemburga.

Sun z dnia 9. listopada mówi, że poseł hiszpański w Londynie doszedł tego, że tateczni ajenci Don Carlosa wysłali okręt z bronią do Hiszpanii. Dodają, że doniósł ón o tém swojemu rządowi, i okręt ten będzie zapewne schwytany.

Hr. Grey i wielu innych ministrów przybyło do Londynu d. 11. b. m., a ci, którzy jeszcze nie przybyli, mieli zjechać tegoż dnia. Z południa miała się odbywać rada gabinetowa w urzędzie spraw zagranicznych, na której miały być wniesione przedmioty największej wagi.

Francyja.

W d. 12. listopada stawili się na nowo przed sądem przysięgłych Sekwany jeneraci dzienników *Tribun*, *Renovateur* i *Quotidienne*. *Tribune* udzieliła, nie tylko z powodu podróży króla, mowy, mianój przez prezydenta Vy z Berney do monarchy, w której wyrażono, że trony w nowszych czasach tylko się przeto ustalają, gdy mówimy prawdę królom, oddaliśmy przywileje, znamionujące dowolność i nadużycia, na co król odpowiedział, że jeżeli niegdy mieli monarchowie swoich pochlębców, teraz mają narody swoich; lecz pozwoliła sobie w d. 31. sierpnia wynurzyć zdanie swoje, o tém, co prezydent byłby powinien był powiedzieć dalej w téj mierze ku utrzymaniu rozprawy. *Renovateur* i *Quotidienne* powtórzyli jego zdanie. Sędziowie uwolnili ostatnich, lecz p. Lionne jerenta *Tribuny* skazali na rok więzienia, która to kara, orpócz kary postanowieniem z d. 23. września nakazanej, powinna być wykonana, i na 24000 fr. kary pieniężnej, która wraz z karą pieniężną 20000 fr. pod d. 23. września nakazaną, powinna być pobrana.

Breton, dziennik wychodzący w Nantes, zawieria następujący rozkaz dzienny:

Nantes d. 4. listopada. Śród użytych środków dla rozszerzenia niespokojności i wzburzenia w departamentach zachodnich, nie wahał się nieprzyjaciele rządu, rozgłosić rzecz najniepodobniejszą do wiary, mianowicie, że księżna Berry na nowo się w tym kraju pokazała. Jest moim obowiązkiem okazać nieдорęczność takiej wieści, i wszystkich dobrych obywateli zaspokoić oświadczeniem, że rząd czuwa nad zabiegami, i że będzie umiał zuiweczyć usiłowania téj na zawsze przegranej sprawy.

Journal des Debats pisze z Toulonu pod d. 5. listopada: »Korweta Cornelie, pod kapitanem Caneco d'Ornano, która przed kilką dniami odplynęła na Wschód, wiezie admirałom Hugonowi i Roussin depesze téj treści, aby nasza eskadra powróciła do Francyi. Na Archipelagu pozostanie tylko oddział obserwacyjny z lekkich okrętów, pod rozkazami kapitana Lalande, który banderę swoją zatknie na fregacie Galathée. W skutek tego postanowienia powrócą do Toulonu okręty liniowe miasto Marsylja, Superbe i Duquesne, fregaty Iphigenie i korweta Lamprete, i staną tamże w zatoce lub w porcie. Kapitan fregaty Le Ray zastąpi miejsce kapitana okrętu Parseval, na fregacie Victoire. P. Ferrin, oficer tego samego stopnia, obejmie dowództwo flotylli do wyprawy przeznaczonej, która na teraz stoi pod Bugia.

Holandya.

Dz *Amsterdamer Handelsblaad* donosi z Hagi pod d. 8. listopada: »Z wielu stron zaprzeczają podanie, jakoby francuzki sprawujący interesa na tutéjzym dworze udał się do Paryża. P. d'Eyragues miał tylko na kilka dni bez żadnego celu politycznego pojechać do Bruxell. Książę Schwarzenberg, który wczoraj odjechał, a którego poselstwo, jak okazuje utworzona w Londynie konferencyja, powiodło się u naszego króla, otrzymał od naszego monarchy kosztowną tabakierkę z królewskiem popiersiem, ozdobioną brylantami.«

Szwajcaryja.

Gazeta bazylejska z d. 10. listopada donosi: Rozstrzygnięty został na koniec los tutéjzego uniwersytetu. Ten instytut, wiekami istniejący, który pomiędzy swoimi braćmi niemieckimi zajmował zaszczytne miejsce, zuiszczył wydany wczoraj w Aarau wyrok sądu pokoju, w osobie dr. Keller z Zurich. Oświadcza ón, że dobra uniwersytetu przypadają krajowi, i podług działu liczby głów, wszelako tak, że niektóre pretensje

do pojedynczych części mogą być popiera-
ne. Uniwersytet od swojego początku aż do
dnia dzisiejszego był korporacją; jego sum-
my, złożone z 600000 szwajcarskich fr. po-
chodzą z zapisów. Te zapisy porobione były
od obywateli miasta Bazylei i od profesorów.
Pewnie, że w żadnym innym kraju Europy
nie był tknięty majątek, na takich niezaprze-
czonych prawach oparty. W Szwajcaryi ma
być inaczej. Sąd współczesnych i potomnych
względem tego aktu, wołającego o zemstę,
wypadnie niezawodnie.

W namienionej już tyle razy sprawie Pola-
ków, wydał kanton rządzący pod d. 14 listo-
pada następujący okólnik do wszystkich Sta-
nów: »Zurich d. 12. listopada 1833. Od czasu,
jak kanton związku pod dniem 22. czerwca
zdał stanom związkowym sprawę z poselstwa
profesora Rossi do Paryża, aby Polakom, któ-
rzy z Francyi w kwietniu 1833 do Szwajcaryi
weszli, uzyskać także pozwolenie do powrotu;
sprawa tych Polaków wniesiona była w d. 8.
lipca na obrady sejmu, w skutek których
kanton rządzący postanowieniem sejmu został
upoważniony: »postępować właściwemi układy
w sposobie dotychczasowym, wdzięcznością
techną, aby Polacy, którzy weszli z Francyi
do Szwajcaryi, mogli znowu Szwajcaryją opu-
ścić.« Gdy podówczas król. francuzki rząd nie
mógł się skłonić do tego, aby onym Polakom
dozwolił powrotu do Francyi, lub przejścia przez
kraj francuzki dla udania się do innej części
świata; lecz oświadczył gotowość przewozić onych-
że z niderlandzkiego portu do Anglii lub Ame-
ryki opłacić, gdyby się Szwajcaryi udało, wyje-
dnąć od niemieckich państw związkowych i
króla niderlandzkiego wolny przechód owym
nieszczęśliwym do jednego z portów nider-
landzkich: przeto za porozumieniem się inte-
resowanego w tej mierze rządu kantonu Berny,
został profesor Rossi z Paryża odwołany, a p.
Tillier z Berny ku końcu lipca z posel-
stwem do rządu niemieckiego Związku w Frank-
furcie nad Menem i do król. niderlandzkiego
rządu w Haadze w tym celu upoważniony, aby
w drodze układów porozumiał się tak z nie-
mieckimi państwami związkowymi, jakoteż
z Niderlandami względem przejścia przez ich
kraje, dla udania się do Anglii lub Ameryki
Polaków, znajdujących się w Szwajcaryi, a mia-
nowicie w kantonie Berny. Z długich w tej
miejscie układów, najlepiej popieranych przez
francuzkich ministrów w Frankfurcie i Ha-
dze, okazało się na koniec, że z jednej strony
Związek niemiecki skłania się dozwolić prze-
jścia przez kraj niemiecki tak dalece, jeżeli

Związek szwajcarski, lub kanton Berny zobowią-
że się, zmusić wszystkich w swoim kraju znaj-
dujących się Polaków, do korzystania z nade-
rzającej się onym sposobności do opuszczenia
Szwajcaryi, i jeżeli ci Polacy wylącznie do Ame-
ryki będą przewiezieni; z drugiej strony rząd
król. niderlandzki zezwolił tylko tak dalece
wstąpić onym Polakom na ziemię swoją i kraj
przejsć, gdy się ci dobrowolnie oświadczą, że
się chcą udać ze Szwajcaryi do innej części świa-
ta; podczas gdy po trzecio, rząd kantonu Berny,
blisko i całkiem szczególnie w tej rzeczy
udział mający, znalazł, że warunki ustanowione
przez Związek niemiecki, nie podobne są do
przyjęcia; albowiem miałby znajdującym się
na ziemi swojej Polakom zostawić wolny wybór
miejsca do przebywania. W tak niezaspoka-
jającym położeniu rzeczy spowodowany został
kanton rządzący z końcem upłynionego paź-
dziernika, powtórzyć usilnie dawniejsze żądania
do król. rządu francuzkiego, aby przyjął na no-
wo Polaków, z Francyi do Szwajcaryi przyby-
łych, będących ciężarem dla Szwajcaryi, a szcze-
gólniej dla kantonu Berny, lub pozwolił onym
przejsć przez kraj francuzki. W jaki przy-
jajny, sąsiedzki i ogólnie godny wdzięczności
sposób odpowiedziano temu wezwaniu, powe-
żmą stany pewnie z największą swoją radością
odpowiedź na to królewsk. francuzkiego posła
w Szwajcaryi, datowaną z d. 8. b. m. Kanton
rządzący pospiesza, ten ważny dokument, który,
jak się spodziewać należy, obiecuje szybko i
w sposobie zaspokajającym załatwić sprawę Po-
laków, weszłych do Szwajcaryi, udzielić wszy-
stkim stanom z mocnym onych wezwaniem,
aby treść jego troskliwie oceniły i ze swojej
strony wszystkiego użyły, by z tej ofiarowa-
nej, ostatniej pomyślniej sposobności do uwol-
nienia Szwajcaryi z Polaków, których dłuższy
pobyt musiałby ojczyznę co raz w większy
wprawić kłopot, korzystały, i tym sposobem
osiągnęły istotnie cel, do którego dążąc,
wysoki sejm Związku pod dniem 8. lipca 1833
wyraźnie kantonowi rządzącemu dał zlecenie.
Zresztą korzystamy z tej sposobności, was,
dostojni! przy zapewnieniu zupełnego usza-
nowania polecić z nami opieka Wszech-
mocnego. — Burmistrz i radzca rządowy
kantonu rządzącego Zurich. (Tu następują
podpisy). — Nata posła francuzkiego, załączo-
na do tego okólnika, zawiadamia, iż rząd fran-
cuzki skłonił się, że tym polskim emigrantom,
którzy chcą popłynąć do Anglii, Portugalii,
Egiptu lub Algieru, nie tylko pozwolić onym
przejechać przez Francją, lecz nawet opędzić
koszta podróży aż na miejsce przeznaczenia,

które sobie obiorę. Książę Broglie wspomniony jest wyraźnie jako sprawca tego projektu. Poseł uczynił nakoniec uwagę, że Francya po raz ostani dozwala wstąpić polskim emigrantom na swoją ziemię, jeżeli tę ofiarę równie jak dawniejsze odrzuca; o późniejszych koncesyjach nie może być mowy. Kanton rządzący może to mocno wystawić rządowi kantonów, udział w tej mierze mających. Rząd kantonu rządzącego nie zaniedbał odpowiedzieć temu wezwaniu dobitnym listem, napominającym rząd Berny i zwrócić jego mianowicie uwagę, że jeźliby stan Berny wzbraniał się podać wyraźnie rękę do wykonania ofiarowanego przez Francją środka załatwienia rzeczy, szkody, wynikające dla Związku przez to odrzucenie, tylko onemu samemu będą musiały być przypisane. Rząd w Zurich postanowił oraz, aby, począwszy od końca listopada, ustalo z tutéjszj kasy stanu przeznaczone dla Polaków wsparcie.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(*Preussische Handlungs-Zeitung.*) *Gdańsk d. 14. listopada 1833.* Od niejakiego czasu handel zbożem prawie zupełnie leżał, jak mówią, odłogiem. W tych dniach była na targu pszenica, zewnątrz kraju i z Polski dostawiona wodą, którą po cenach dotychczasowych ochoczo zakupywali, t. j. piękną, świeżą, wysoko-pstrokatą 131 do 133 funt. po 327 1/2, 330 do 340 zł. pr.; dobrą pstrokatą 130 do 131 funt. po 300 do 310 zł. pr.; średnią po 270 do 280 zł. pr. za łaszt 60 szefl. Żyta, przy szczupłych dostawach, nieco żywiej szukają na zużycie i placą za dobre 118 do 120 funt. po 210 do 220 zł. pr.; za średnie 115 do 116 funt. po 190 do 195 zł. pr., w którą cenę już i cło opłacone wchodzi. Jęczmienia więcej dowożą, jak do browarów w tej chwili potrzebują; ceny przeto znacznie spadły; za najlepszy 110 do 111 funt. placą po 114 do 120 zł. pr.; za średni 106 do 108 funt. po 100 do 105 zł. pr., za pośledni 100 do 104 funt. po 84 do 90 zł. pr. Za owies placą po 66 do 80 zł. pr.; za groch sivy po 170 do 240 zł. pr., biały i żółty po 150 do 230 zł. pr. za łaszt 60 szefl. podług gatunku.

(—) *Królewiec (w Prusiech) d. 14. listopada.* W handlu zbożem cicho; jednak właściciele jęczmienia, żyta i grochu żądają cen

wyższych, i w ogólności względem handlu zbożem pochlébniejsze są widoki, lubo teraz obrotu tym artykułem są jeszcze nieznaczne. Szczególną uwagę zwracają na żyto. Tegorocznego 114 do 115 funt. nie dostanie tanięj, jak po 230 zł. pr. Za jęczmień po 130 zł. pr.; za groch biały po 210 zł. pr. Pszenicy dobrej pstrokatęj średnięj można kupić łaszt po 250 do 260 zł. pr., wszakże za kilka partyj najczelniejszj wysoko-pstrokatęj zapłacono po 320 do 335 zł. pr. — Nasienie lniane: za beczkę (*Tonne*) płacono do Anglii po 18 1/3 do 18 1/2 zł. pr.; nasienie to zbioru tegorocznego jest piękne, zapasy wszakże szczupłe i daleko szczuplejsze jak w latach zwyczajnych.

(*Gazeta angielska Examiner.*) *Londyn d. 5. listopada.* Jeden z korespondentów gazety *Times* zwraca uwagę na to, że mąka pszenna o 65, a pszenica o 60 na stu droższa jest w Londynie jak w Paryżu, i proponuje, ażeby, ponieważ chleb obcy za opłatą cła po 20 od sta wolno przywozić do Anglii, założyć w *Calais* piekarnie i przesyłać z nich codzień stawkami parowemi pieczywa do Londynu. Chleb za morzem upieczony i z zamorza do nas przywieziony daleko tańszy będzie od chleba, który się w Londynie piecze. Zakłady takie w Hamburgu i Gdańsku od dawna już trudniły się pieczeniem sucharów dla naszj marynarki. Korespondent ten mniema, że taki przywóz chleba z zamorza do Anglii złagodziłby nie-szczęsne skutki bilu, który w Anglii nazywają bilem zamorzenia ubogich ludzi głodem, (bil zbożowy).

WIDOWISKA we LWOWIE.

Teatr niemiecki. — Dziś: Na dochód Jp. Jermann: Scena francuzka wyjeta z trajedyi Jp. Corneille, pod nazwą: *Cinna*. — Po której nastąpi: *Lasst die Todten ruhen*, komedyja w 3 aktach. — Na zakończenie: Scena francuzka, wyjeta z trajedyi Jp. Corneille, pod nazwą: *Le Cid*.

Jutro: *Die beyden Galeerensclaven*, czyli: *Die Mühle von St. Altervon*, dramat ze spiewkami i tańcami w 3 aktach.

Teatr polski. — W poniedziałek: *Bajard*, rycerz bez bojaźni i nagany, historyczny obraz w 5ciu aktach.

(Do tego Nru. Gazety dołączony jest: Nr. 48. Rozmaitości.)